

GAZETA

10 GR. GRODZIENSKA

No 27 WYDANIE POLUDNIOWE

Wrzenie komunistyczne w Hiszpanji Młoda republika na wulkanie rewolucji

MADRYT, 9.7. Sytuacja w Hiszpanji, mimo wyborów przeprowadzonych do parlamentu, które dały walne zwycięstwo żywiłom republikańskim, zaostrza się coraz bardziej. Do głosu zaczynają dochodzić

żywiłoty skrajale radykalne, znajdujące w masach coraz to szerszy posłuch.

Agitatorzy sowieccy, uwijają się po całym kraju i podniecają nastroje rewolucyjne. Szeroka struga płynie do Hiszpanji

sowieckie ziło.

Ośrodkami rewolucyjnego wrzenia są: Madryt, Barcelona, Walencja, Kordoba i Sewilla. Szczególnie gromnie przedstawia się położenie w Sewilli, która stanowiła ośrodek ruchu rewolucyjnego, zorganizowanego przez słynnego mjr. Franco. Niema obecnie dnia, aby nie dochodziło do starć między gwardią cywilną i robotnikami.

Strajk został zorganizowany przez syndykalistyczne związki robotnicze, które agitują w całym kraju.

W całej Hiszpanji zarządono pogotowie wojskowe.

Kościóły i klasztory strzeżone są przez posterunki. Mimo to w jednej z wiosek koło Kordoby strajkujący rozbili straż i podpalił stary kościółek.

W Madrycie przychodzi do częstych awantur ulicznych z tamstrajkami. Jakies tajemnicze ręce przecinają stale przewody telefoniczne, oddzielają Madryt od prowincji. Utru-

dnia to oczywiście rządowi kierowanie jakokolwiek planowa akcja. Dlatego też właśnie prezydent Zamora podpisał dekret, upoważniający zarówno wojsko, jak i ludność cywilna do

Apel do mieszkańców wsi: „Nie pić i nie palić“

Naczelny komitet wykonawczy Stronnictwa Ludowego i klub parlamentarny tegoż stronnictwa wobec ciężkiego kryzysu gospodarczego uchwaliły wezwać mieszkańców wsi zarówno celem zapobieżenia postępowi nędzy, jak i celem zapobieżenia demoralizacji. Towarzy-

szące pijactwem, aby wstrzymali się od palenia tytoniu i picia wódki i aby zgodnie z postanowieniami ustawy antyalkoholowej zażądali od zarządów gminnych zaprowadzenia plebisytu za usunięciem ze wsi karczem.

Straszny wypadek pod Grodnem 1 strażak zabity--15 rannych

Po ugaszeniu pożaru w miasteczku Luna, gdzie spłonęło ogółem 55 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich, wartości około 1 miliona złotych, oddział miejskiej straży pożarnej z Grodna powracał do miejsca postoju. Około godz.

10-ej wieczorem na drodze z Luni do Grodna auto, wiozące 17-tu strażaków wpadło do rowu i wywróciło się.

Skutkiem wypadku jeden strażak został zabity, dwaj ciężko ranni, oraz 13-tu lżej rannych.

natychmiastowego zabijania sabotażystów

przytapanych na gorącym uczynku niszczenia przewodów. Jednym z wielkich kłopotów republikańskiego rządu jest rosnąca liczba bezrobotnych. W Barcelonie grupa kilkuset bezrobotnych wtargnęła do eleganckiego hotelu „Ritz” domagając się jedzenia.

Zarząd hotelu wydał bezrobotnym znaczną ilość luksusowych potraw oraz naddrożeń win.

W czasie nocy ubiegłej sytuacja w Hiszpanji stała się jeszcze poważniejsza. W Barcelonie doszło dziś rano do ostrego starcia w rezultacie których gwardia cywilna

oddala salwo

raniał szereg manifestujących ko biet. Dziś rano rzucono w Madrycie dwie bomby na centrale telekomunikacyjną. Podniecenie wśród ludności wzrasta z godziny na godzinę i rząd republikański działać będzie musił bardzo energicznie i zarazem ostrożnie by uratować kraj od krwawego widma komunizmu.

Skasowanie

Sądu w Siedliszczu

W dalszym ciągu akcji oszczędnościowej zlikwidowany zostaje z dniem 1-ym sierpnia r. b. sąd grodzki w Siedliszczu.

„Dar Pomorza“ w Nowym Jorku

NOWY YORK, 9.7. Przybył tu z Wysp Bermudzkich „Dar Pomorza”. Jutro załoga „Daru Pomorza” przyjecha do portu przez tutejszą Polonię oraz przez burmistrza miasta na ratuszu.

Pół miliona zł. poszło z dymem

TARNOPOL, 9.7. — We wsi Zarwanica w powiecie Podhajskim wybuchł pożar, który strawił 53 gospodarstwa, niszcząc ogółem około 200 budynków. Szakody obliczają na blisko pół miliona złotych. Pożar powstał na skutek nieuwagi właściciela.

Blisko 100 milj. zł. kredytów na budowę mieszkań w Polsce

Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym przeznaczona została na kredyty budowlane kwota 95 milionów 760 tysięcy 263 złote, na które składają się sumy następujące:

Z funduszy państwowych, uruchomionych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, jednak niezrealizowanych w 1930 r. — 21.812.563

zł., z lokat i zakupu papierów, uskuteczniionych w 1930 r. przez Zakłady Ubezpieczeń Spółecznych i inne instytucje finansowe 3.587.700 zł., z lokat i zakupu papierów, które uskuteczniione zostaną w 1931 r. przez Zakłady Ubezpieczeń Spółecznych i inne instytucje finansowe — 24.700.000 zł., z akcji mieszkaniowo - budowlano własnej Za-

kładów Ubezpieczeń Spółecznych w r. b. — 38.660.000 zł., na budownictwo drewniane — 5.300.000 zł., z lokaty 190.000 dolarów dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — 1.700.000 zł.

Pomimo dużych trudności okazało się więc, że w roku bieżącym będzie przebudowana z kredytów publicznych poważna kwota.

W ten sposób środki, przeznaczone na akcje budowlano-mieszkaniowe w roku bieżącym, są nawet większe od kredytów przyznanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na cele budowlane w 1928 i 1929 r., a ustępują jedynie miejsca 1930 r., w którym kredyty te były wyjątkowo duże.

Bezczelna prowokacja Litwy Karabiny maszynowe nad jeziorem Duksztą

Rząd litewski usiłuje nadać prowokacji swej straży granicznej nad jeziorem Duksztą pozory pogwałcenia granicy przez strażników polskich.

Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do List Narodów skargę, w której per-

tydnie obwinia Polskę o naruszenie terytorjum litewskiego.

Skrawk terenu bezprawnie zajęty przez Litwinów, strzeżony jest przez specjalny oddział litewski, wyposażony w karabiny maszynowe.

Powódź na Huculszczyźnie Wezbrany Czeremosz zrywa mosty

LWÓW, 9.7. Wskutek katastrofalnego oberwania się chmury rzeka Czeremosz, wraz ze swymi dopływami wystąpiła z brzoń. Wezbrano wody u-

szkodzący droge Zable — Werochta, znosząc 5 mostów. Wielkie szkody ponieśli właściciele nadbrzeżnych gruntów.

Od 1-go października dalsza redukcja pociągów

W związku z akcją oszczędnościową na kolejach, której częścią jest zmniejszenie od 15 lipca liczby pociągów osobowych, posiadających małą frekwencję lub bliskości, w dniu 14-ym b. m. rozpocznie się w Krakowie konferencja kolejowa, która zajmie się kwestią dalszej redukcji

w ruchu osobowym z dnieniem 1-ym października r. b.

Redukcje te dotychczas będą przedewszystkiem tych pociągów, które straca frekwencję wobec rozpoczynającego się sezonu jesienno i obserwowanie go stale spada następną w ruchu osobowym.

Ameryka dla własnego ratunku -- ratuje Europę Redukcja długów wojennych i zbrojeń

BERLIN, 9.7. — Wielkie zainteresowanie budzi w kołach politycznych Berlina znaczenie podróży ministra amerykańskiego Stimsona, który w końcu miesiąca przybędzie do Londynu. Stimson przedłoży rządowi angielskiemu generalny plan zmniejszenia długów wojennych.

po upływie rocznego odroczenia długów dla Niemiec. Nieodczynnym warunkiem redukcji długów wojennych jest porozumienie wszystkich państw europejskich w tej sprawie i solidarne ich wystąpienie wobec Stanów Zjednoczonych. Prezydent Hoover planuje, by suomy zwolnione wskutek zmniejszenia długów wojennych zostały obrócone na obniżenie podatków i ożywienie handlu europejskiego.

Hoover domaga się jednocześnie stopniowego zmniejszenia wydat-

Zamach na marszałka sejmu egipskiego

KAIR, 5.7. Gdv przewodniczący Izby Posłów Tewfik Rihaad wracał z wycieczki samochodu wej do domu, nieznanymi sprawcy dali do niego szereg strzałów, które nikogo nie zranily.

Niemcy szukają pożyczki

LONDYN, 9.7. Luther, prezes Banku Rzeszy, przybył samolotem do Croydon. Jak przypuszczają, celem jego wizyty jest uzyskanie znacznej pożyczki.

Włókniarze białostoccy wygrali strajk

W związku ze strajkiem włóknarzy białostockich, odbyła się konferencja na której przedstawiciele przemysłowców oświadczyli, iż nie będą prowadzić akcji obniżki płac i zachowują nadal dotychczas obowiązujący kennik. Wobec tego rozpoczęli wczoraj wszystkie fabryki włókiennicze w Białymstoku normalnie prace.

Gazy trujące nad Kaukazem Sowiety tłumią powstanie górali

RYGA, 9. — Po zlikwidowaniu powstania „baszczów” w Turkestanie władze sowieckie rozpoczęły obecnie energiczną akcję przeciw powstaniom na Kaukazie i Kurlandii. Liczne powstańców na tym terenie obli. zala na 25 tys. ludzi.

Ponieważ dla armii rządowej ze względu na terenowych jest wręcz niemożliwym stłumienie powstania władze sowieckie wyposażyły kilka eskadr powietrznych w bomby gazowe i wysłały na teren objęty bun-

ków na zbrojenia z tem, że uzyska ne w ten sposób oszczędności mają być obrócone na ożywienie przemysłu w krajach europejskich.

Łatwo jest zrozumieć, że odroczenie na rok spłaty odszkodowań i długów wojennych, zaproponowa-

Właściciele taksówek i autobusów u premiera Prystora

Premier Aleksander Prystor przyjął wczoraj w południe przedstawicieli związku związków właścicieli autobusów, związku właścicieli dorożek samochodowych i związku właścicieli aut ciężarowych dla przewozów międzymiastowych. Delegacja przedstawiła premierowi Prystorowi swoje postulaty w dziedzinie opłat z tytułu ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym.

Premier Prystor obiecał po-

Noc grozy nad płonącym zagłębem naftowym

BUKARESZA, 9.7. — Mieszkańcy zagłębna naftowego Moreni przeżyli wczoraj znów noc paniki i strasznej grozy. W płonącym oddawna źródle ropy naftowej nastąpił około północy silny wybuch. Strumienie płonącej nafty ogarnęły inne, znajdujące się w eksploatacji szyby. W pewnej chwili całą okolicą, w promieniu 30 kilometrów wstrząsnęła straszna detonacja. Trzy olbrzymie zbiorniki ropy i je-

Wojna w magistracie m. Łodzi C.K.W. P.P.S. — przeciw swemu niedawnemu członkowi

Zatarg w magistracie łódzkim, powstały na tle wystąpienia z P. P. S. C. K. W. wiceprezydenta miasta dr. Wielińskiego, znacznie się zaostrzył. Magistrat postanowił odebrać dr. Wielińskiemu przewodnictwo w dziale finansowego i pozbawić go prawa podpisywania weksli, czeków i t. d. Jednocześnie przewod-

Zamiast opery -- dom dla bezdomnych Poznań daje przykład Warszawie

Wczoraj zapadła ostateczna decyzja w sprawie zamknięcia Opery w Poznaniu z dniem 1 września r. b. Omach Teatru Wielkiego przeznacza się na urządzenie koncertów filharmonijnych. Nadto uchwała się ażeby zaoszczędzona kwota 75.000 z budżetu teatralnego na rok bież.

poniosło śmierć wskutek zatrucia. Zginęły pozatem ogromne ilości bydła i owiec ogarniętych chmurą gazów trujących.

zżyć na budowę domu dla bezdomnych. Gdyby uczyniono to samo w Warszawie, stolica otrzymałaby 45 takich domów. Ale czy władze miejskie Warszawy obchodzi los bezdomnych?

ne przez Hoovera a przyjęte już przez wszystkie państwa zainteresowane, jak i plan Stimsona, o którym donosi powyższa depesza — nie są podyktowane idealną miłością Ameryki do biednej Europy. Europa przerywa ciężki kryzys — to prawda. Ale nierównie

Nowinki sportowe

Sport polski okazuje w bieżącym roku niezwykłą ruchliwość. Nie ma dnia bez wieści o emocjonujących rozgrywkach i wyczynach w poszczególnych gałęziach, nie ma tygodnia bez nowego rekordu. Zagraniczne bieżnie i stadiony oglądają naszych reprezentantów, którzy w rozgrywkach międzymiastowych zajmują nieostatnie miejsce. Oto garść ostatnich wiadomości z tego wiecznie czynnego frontu. Stolica wystąpiła onegdaj stu zawodników-kolarzy, na raid kolarski do morza polskiego i z powrotem.

W Poznaniu zamknięto listę zgłoszeń na regaty międzyklubowe. Zapisano się dwanaście towarzyszystw. Lublin, dotychczasowy zwycięzca w zawodach marszowych, przygotowuje już drużynę do marszu „Szlakiem Kadrowki”.

W Łodzi powstał okręgowy związek pływacki. Toruń organizuje kolarskie szosowe mistrzostwa Polski. Długość trasy 190 km. Tempo! Tempo! Tempo! Praca wre — czekamy na wyniki.

Sowieckie ubrania zaleją Europę

RYGA, 9.7. W Moskwie założono specjalny trust celem organizowania na szerszą skalę eksportu konfekcji na rynki zagraniczne. Sowieckie towary konfekcyjne, a szczególnie odzież robotnicza eksportowane być mają po cenach wybitnie niższych przedewszystkiem do Anglii, Francji i Włoch.

Pogodnie Dzień dzisiejszy sprzyja szukaniu pracy

Dość pogodnie przy zmiennym zachmurzeniu. Ciepło. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry południowo i południowo-zachodnie.

Gielda

Dolar: 8.99.
Bank Polski: 121.50.
5 proc. poz. konwersyjny: 46.00.
10 proc. poz. kolejowy: 104.00.
Rubel złoty: 4.80.

List urzędnika który nie chce być „obywatelem dobrej woli” za 2 zł.

Od jednego z Czytelników otrzymałmy list z awangami, którym trudno jest odmówić słuszności, wobec czego list ten chętnie zamieszczamy. Szanowny Panie Redaktorze! „Od kilku dni w prasie ukazują się liczne artykuły, omawiające sprawę masowej sprzedaży znaczków do noszenia na ubraniu z podobizną Marszałka Piłsudskiego. Znaczki te sprzedawane są po 2 lub 4 złote, w zależności od tego, czy są brązowe czy srebrne.

Do każdego znaczka dołączony jest bezpłatnie dyplom, stwierdzający, że jego nabywca jest „Obywatelem dobrej woli”. Imprezę tę prowadzi podobno niejaki pan Edward Zarebski, człowiek znany w społeczeństwie polskim z niezbyt pochlebnej strony. A co jest w tej sprawie szczególnie przykre — robi to pod firmą „Liga Mocarstwowego Rozwoju Polski”. „Obywatelem Dobrej Woli”... Zapytuje, co to znaczy? Czyżby należało uważać tylko tych ludzi za obywateli dobrej woli, którzy nabędą znaczek z dyplomem? A więc za 2 złote można zostać w Polsce dobrym obywatelem? A czyż nie jest obywatelem dobrej woli każdy człowiek pracujący dziś w Polsce w pocie czoła i borykający się bezradnie z niedzą?

Przechodzący onegdaj ulicą Śniadeckich w Bydgoszczy, byli świadkami szalonej jazdy na motocyklu, urządzonej przez jakąś kobietę, która wyprawiała istne harce na swym motocyklu, przejeżdżając kilka razy tam i z powrotem ulicą Śniadeckich.

Motocyklista w sukni kobiecej szalał na ulicach Bydgoszczy

Przechodzący onegdaj ulicą Śniadeckich w Bydgoszczy, byli świadkami szalonej jazdy na motocyklu, urządzonej przez jakąś kobietę, która wyprawiała istne harce na swym motocyklu, przejeżdżając kilka razy tam i z powrotem ulicą Śniadeckich.

Nauczyciel - kat Dzika scena w chederze

W chederze „melameda Towji przy ul. Wolborskiej w Łodzi rozegrało się charakterystyczne widowisko. Melamed Towja przeprowadzał przegląd swoich uczniów, sprawdzając, czy każdy nosi na sobie przepisane „cycele”. Okazało się, że 9-letni Szaia Irlender nie miał „cycele”. Zapytany przez melameda, chłopak usprawiedliwił się, iż z powodu apłów, zjadł i schował je do kieszeni. Obruszony postępkami swego ucz-

Znaczki te sprzedawane są przede wszystkim wśród urzędników. A więc urzędnik niedość jeszcze dowiódł swej dobrej woli obywatelskiej, niedość jeszcze poniósł ofiar dla Państwa? Widocznie nie dość, skoro musi jeszcze wydać dwa lub cztery złote, żeby dostać „dyplom”...

Kawalerowie Księżyca odpoczną na pryczy więziennej

24-letni Bolesław Pierzchała z Dąbrowy Górniczej wraz ze swoim kolegą 18-letnim Stefanem Szymańskim z Sosnowca, uzbrojeni w nóż sprężynowy i rewolwer, wybrali się nocną porą w miasteczku na gościnne występy do Bedzina. Najpierw zaszli na ulicę Przeczna do Jana Kościucha, gdzie Szymański wyjął szybę w oknie, a Pierzchała wszedł do wnętrza. Za ledwie zdolał zabrać leżącą na stole latarkę elektryczną i puderniczkę, gospodarz mieszkania, usłyszawszy podejrzany szmer w przyległym pokoju, spłoszył złodziei. Zaalarmowani krzykami Kościucha sąsiedzi wybiegli na ulicę, co widząc uciekający złodzieje, by za bezpieczeństwa, skazany został na 3 lata więzienia. Szymański na 1 rok więzienia, obaj z pozbawieniem praw.

18 dzieci -- to za mało!... Płodna matka dobrała sobie jeszcze 8...

Zdawałoby się, że komu Pan Bóg dał 18 dzieci, ten ma miare błogostawieństwa wypełnioną po same brzoje. Innego jednak zdania była niejaka pani Goodman w angielskim mieście Luton, która będąc szczęśliwą matką 18-tu pociech, adoptowała jeszcze 8 obcych dzieci.

Zadziwiająca ta kobieta obchodziła właśnie swe złote wesele. Na uroczystości nie mogła być oczywiście obecna cała rodzina, ale spora gromadka złożona z kilkunastu osób otoczyła suto zastawiony stół, przy którym królowała rozpromieniona solenizantka. Z 18-ga dzieci pani Goodman,

Dlaczego na to pozwolono? „Loteryjka” w Warszawie

W Warszawie wybuchła wczoraj skandaliczna bomba. Cichcem, bez rozgłosu, bez zapowiedzi i reklamy otwarto w salach Doliny Szwajcarskiej jaskinie hazardu pod nazwą „Loteryjki”. Dlaczego pocichu? Bo organizatorzy tej imprezy bali się prasy, która, gdyby była poinformowana wcześniej, podniosłaby głosy sprzeciwu.

Unormowanie stanowiska podsekretarzy stanu

W dniu 6 lipca ukazało się rozporządzenie rady ministrów, normujące stan prawny stanowiska podsekretarzy stanu. Stan ten dotychczas nie był uregulowany. Teraz do tabeli urzędniczej wstawiono stanowisko podsekretarza stanu o jeden stopień wyżej od dyrektora departamentu z uposażeniem przywzajemnie do III grupy urzędników państwowych.

Zapytuje publicznie gdzie w tej całej imprezie jest sens i „dobra wola” jej organizatorów. Sam jestem urzędnikiem, Panie Redaktorze i cierpliwie znoszę wszystkie ciosy jakie na mnie spada w imię dobra Państwa, ale nie mogę się zgodzić na to, by mi jakakolwiek instytucja za dwa złote wystawiała świadectwo „dobre

go obywatela”

Świadectwem tem jest moja praca, moja bieda i moje czyste sumienie! I jeszcze jedno... Czy panowie organizujący tę imprezę, nie mogli zrobić innych znaczków? Myślę — a tak jak ja, myśli bardzo wielu — że osoba Marszałka Piłsudskiego i Jego podobizna nie powinna być używana do takich przedsięwzięć. Czyż Liga Mocarstwowa nie pamięta, że Marszałek Piłsudski, który jest człowiekiem skromnym i prostym, wrażliwym w swoim czasie powiedział, że nie chce sobie aby Jego podobizna w byty sprzedawana na jakikolwiek cel... Impreza pana Zarebskiego jest bardzo niefortunną i im prędzej będzie zlikwidowana — tem lepiej się stanie.

Z poważaniem
A. K.
z Żyrardowa.

wyszła za mąż mając lat 15, żyje 8-miu chłopców i 2 córki. Wszyscy mają już dziś własne rodziny, zarówno jak 8-ro dzieci adoptowanych. Były to przeważnie dzieci bardzo ubożych krewnych, powierzono Goodmanom przez smierających rodziców. Goodmanowie mają 24 wnuków i 3 prawuków, przynajmniej jednak, że nie mogą zapamiętać imion wszystkich swoich potomków. Dodać należy, że ta szczęśliwa matka nie mogłaby mieszkać dziś w Polsce. Ktoż bowiem mógłby nastarczyć na utrzymanie takiej rodziny?...

A dziś są czasy cięższe, niż wówczas... Ludzie mniej mają pieniędzy, ale temwiecej pragnienia zdobycia tych pieniędzy, choćby drogą sprzedaży owych „bonów towarowych”, które w loteryjce są do wygrania. W dobre nędzy nie wolno pozwalać na publiczne uprawianie hazardu — o tem powinny być pamiętać władze wydając pozwolenie na to nie dopuszczalną imprezę!...

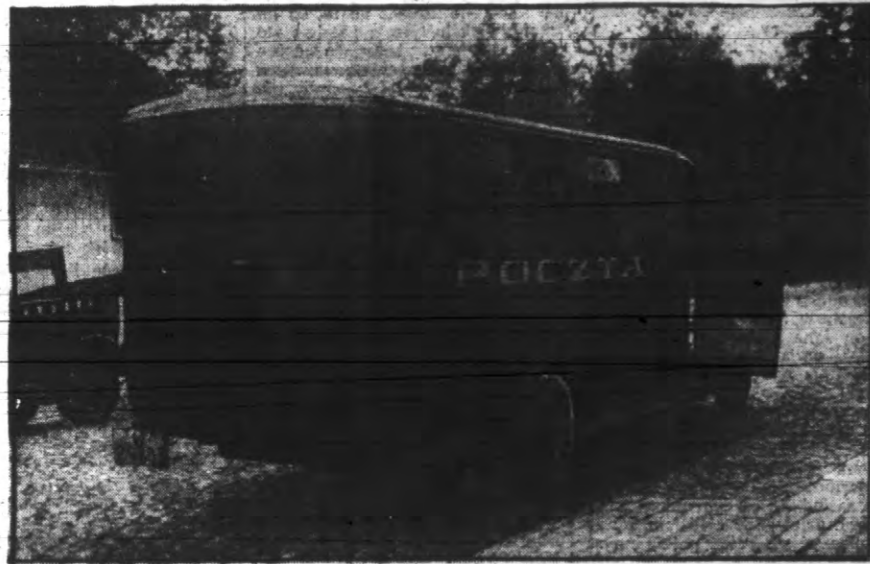
Ze zrobienia interesu -- w to wpaść nie można... Coś tam kapale inwalidom, a gruba część gotówki, wypompowanej z kieszeni ludzi słabych -- bójdzie do prywatnych kas okularnika i jego wspólników.

Aż dziwi bierze, że władze dają pozwolenie na urządzenie tej imprezy w Warszawie. Czyż zapomniano już jak się skończyła „zabawa” w „Nirwanie”?

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Zła dola listonosza

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



...stoi nowoczesny ambulans pocztowy...

Nowa moda



Amerykanki są pomysłowe... Gorąco? Znalazły i na to sposób, ubierając się tak, jak to widzimy na naszym zdjęciu.

— Od wczesnego świtu do późnej nocy roznosi setki i tysiące listów. Jest łącznikiem między osobami oddalonymi od siebie o setki i tysiące kilometrów. Bywa zwiastunem wielkich radości lub zapowiedzią jakiegoś ciu su i nieszczęścia. Zawsze jest jednak niezmordowany na usługach niezliczonych ludzi, których nigdy nie widział i nie zobaczy.

Czy zdają sobie sprawę ci wszyscy których obsługuje, z niesłychanej użyteczności jego zawodu? Czy ten, kto go ofuknie szorstko, pomyśli kiedykolwiek, jaka jest jego praca?

Czy znamy warunki pracy, wynagrodzenie i życie tych ludzi, którzy przez dziesiątki lat łącząc nas z całym światem, przemierzają nieustrudzonym krokiem dziesiątki i setki ulic, dziesiątki i setki tysięcy schodów.

Trzeba przyznać, że wiemy o tem wszystkim bardzo niewiele. A dola listonosza, bywa często — zła dola...

I powinien o tem wiedzieć każdy. Panienka, która z radosnym uśmiechem przyjmuje z rąk listonosza list od jedynego, kumpca otrzymującego w handlowej kopercie ważną wiadomość, ci którzy na listonosza czekają z nadzieją i ci którzy czekają — z obawą.

Ja jestem jeszcze przedwojennym listonoszem — oświadczam nasz rozmówca — pracuję od 1913-go roku. Ale już chyba niedługo będę mógł robić. W naszym zawodzie tylko bardzo

zdrowy i mocny człowiek może jakieś dwadzieścia lat wytrzymać.

— Dlaczego?
— Serce najczęściej, proszę pana. Przecież jak człowiek przez cały Boży rok codziennie po czterysta, pięćset i sześćset piętę robi.

to trzeba mieć chyba serce z żelaza.

żeby się jakieś wady nie nabiwić.

— Ile godzin dziennie panowie pracują?

— Dla nas nie istnieje ośmiodziesiętgodzinny dzień pracy. Ta zmiana, która musi się stawić do pracy o godz. 6-ej rano, kończy ją często o 5-ej i 6-ej wieczorem. Ci zaś którzy przychodzą o dziewiątej rano, kończą pracę o 10-ej i 11-ej wieczorem. Zależy to także od działu, bo my listonosze dzielimy się na listowych, paczkowych, expressowych i innych. Ale praca wszystkich jest bardzo ciężka i wyczerpująca. Naprawdę proszę pana trudno mi nawet opowiedzieć, pojmie to tylko ten, kto spróbuje po chodzić po setkach piętę, tak jak listonosz. Człowiek wieczorem ma zamiast nóg, dwa kawały ołowiu.

— Czy dużo listów panowie roznoszą dziennie?
— Rozmaicie. Przeciętnie na przykład w moim rejonie bywa 500 poleconych i do dwóch tysięcy zwyczajnych. Ale ci koledzy, którzy mają dużo gazet, dostają samych gazet

taki, cztery pody dziennie.

— Czy panowie chodzą cały dzień bez przerwy?

— Mamy tak zwane dwa „hody”. Między jednym a drugim jest niewielka przerwa a zeszła cały dzień człowiek od mieszkania do mieszkania stuka.

— Przypuszczam, że w pracy swojej doznają panowie wszędzie przychylnego przyjęcia?

— O nie! Wprost przeciwnie. Długo dałoby się mówić o tem, co człowiek w czasie spełniania swych obowiązków musi wycierpieć. Najczęstszą rzeczą na przykład u mnie (mam rejon w dzielnicy żydowskiej) to jest zatraskiwanie drzwi przed nosem. Jeszcze człowiek nie zdążył cofnąć ręki która list podawała a już drzwi się przysmykają. Dwa razy mi palce całkiem przycieli. Poza tem wszystko z czego ktoś jest niezadowolony.

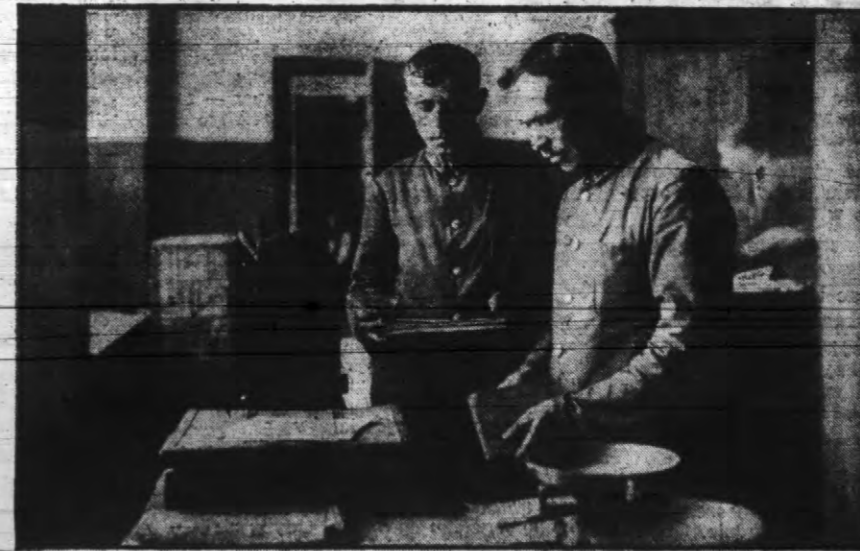
na listonosza się zwała.

Za całą pocztę musimy odpowiadać.

— Może coś pan nam powie o swoim wynagrodzeniu?

— Od tego trzeba było zacząć proszę pana. Nigdy listonosz zbyt dobrze płatny nie był. Ale po ostatnich redukcjach, znaleźliśmy się w skrajnej nędzy. Czy pan uwierzy, że obecnie kawaler-listonosz

otrzymuje dziesięćdziesiąt zł. z groszami miesięcznie? A ten, który ma żonę i kilkoro dzieci zarabia stokilkadziesiąt zł. Jak



...praca przed wyruszeniem na miasto...

że się można z tego utrzymać? Dwoje dzieci musiałem ze szkoły odebrać, bo czemże będę płacić! Za co książki kupię, kiedy nie wiem, czy mi to, co zostanie po zapłaceniu długów, na najprostsze jedzenie wystarczy. Mówi się że jesteśmy urzędnikami, funkcjonariuszami państwowymi ale za płace jaka dostaje my to i bezrobotny nie chciałby robić. Ponieważ już mówię o tem że jesteśmy na państwowych posadach, to chciałbym jeszcze się użalić, że dawniej to jakoś inaczej listonosza traktowali ci, którym listy przynosili. A dziś to gorzej niż jakiegoś żebraka czasem ofukają. A skarżyć się nie można, bo cóż? Odbiorca ma zawsze rację!...

W tej krótkiej rozmowie zarysowała się przed nami dola listonosza. Ten ciężko spracowany człowiek, pełniący służbę zaszczytną i odpowiedzialną ma dwie wielkie troski, dwie bolączki. Złe jest wynagradzany — praca jego jest niedoceniana przez tych właśnie, którym w pierwszej linii służy.

Coż można poradzić na pierwsze? Wierzymy i jesteśmy przekonani, że poprawa bytu tych umundurowanych biedaków, po winna i

musi nastąpić jaknajprędzej. Jeśli zaś chodzi o traktowanie listonosza i ocenę jego pracy, jesteśmy pewni, że ci Czytelnicy nasi, którzy to przeczytali i troszeczke nad słowami listonosza pomyśleli, powiedzą gdy przyjdzie do nich z listem jeszcze serdeczniej, niż dotąd...

Magistrat m. Płocka



po demonstracji bezrobotnych przedstawiał oplakany widok — większość szyb wyleciała bowiem od uderzeń kamieniami.

Czytajcie „Cyrulika Warszawskiego”

RODZICE

WYCHOWAWCY

I MŁODZIEŻ

zainteresują się z pewnością konkursem p. t.

PRZEZ SZUKĘ DO DUSZY DZIECKA

Szczegóły o nadawaniu prac na temat

„MARZE O WŁASNYM DOMKU”

w numerach bieżących

TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

7 PANORAMA 7 ID 50 NR 11

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

KTO ZABIŁ BARSZCZĄ

Ignac stał na progu, z butelką koniaku w ręce i patrzył nie wierząc swoim oczom...

Jak lunatyk postąpił parę kroków.

Wolno i ostrożnie — jakby to było najważniejsze — postawił butelkę obok leżącego i pochylił się nad nim.

Barszcz leżał na wznak z rozrzuconymi rękoma i oślepionymi przez śmierć oczyma patrzył prosto w twarz Ignaca.

W lewej pierś wetknięty aż po rękoleś tkwił nóż.

Przerażony Ignac trwał w niemym zapamiętaniu.

— Co się na litość boska stało? — pytał samego siebie. Jakże to może być? Przecież ledwie przed chwilą opuścił ten pokój. Barszcz siedział na fotelu... A teraz leży trup?

Może udaje?...

Ostrożnie i nie bez lęku chwycił jedną z dłoni leżącego. Była ciepła jeszcze. Gdy ją podniósł — opadła bezwładnie.

Krew broczyła obficie z pod noża.

— Barszcz... Słyszysz??... Barszcz...

Ignac mówił wyrazistym szeptem, choć chciało mu się krzyczeć z przerażenia.

— Barszcz... Co ci się stało?... Odezwił się... Barszcz...

Trup wpatrywał się weń szklistym wzrokiem.

Po twarzy chodziła mucha. Ignac przypatrywał jej się i nabierał pewności że Barszcz naprawdę nie żyje skoro nawet okiem nie mrugnie, choć mucha spaceruje po szklistej powłoce białek.

Teraz dopiero zdecydował się poruszyć nóż tkwiący w zabitym.

Wyjął go, obejrzał i położył na ziemi.

Dźwignął się i rozetrzał bezradnie wokoło.

Za tej samej portjery za którą jeszcze niedawno czaił się Barszcz wyszedł ku niemu jakiś człowiek.

Ignac był tak odrętwiały, że patrzył pół przytomnemi oczyma.

— Cóż się gapisz? — usłyszał znajomy głos. Zabierajmy się stąd, bo wcale tu przepiecznie nie jest...

Ignac patrzył na mówiącego jak na zjawisko z tamtego świata.

— To ty Walerek? — wyszeptał wreszcie z ogromnym trudem.

— No ja. Tak się patrzysz jak ciele na nowe wrota. Mówię ci zabieraj się, bo czasu niema...

Ignac milast odpowiedzi postąpił kilka kroków ku fotelowi i usiadł ciężko.

Miał wygląd człowieka złamanego ciężkim nieszczęściem.

Patrzył chwilę na leżącego trupa, potem

przeniósł wzrok na Walerka.

— Tyś go zrobił? — wyszeptał.

— Ja...

Walerek stał rozkraczony, rękoma pod boki podparty... Minę miał wesołą.

— Widzę że się stąd nie ruszysz — zaczął — póki ci nie powiem wszystkiego co i jak. Prawda?

Ignac skinął głową.

— Ano to w takim razie zaraz będziesz wszystko wiedział, tylko sobie gołną trochę sznapsa.

Schylił się po butelkę.

— Nie rusz! — ryknął nagle Ignac i porwał się jak ranny zwierzę.

W rękę już miał otwarty nóż fiński.

Walerek uskokzył aż za próg drugiego pokoju.

Z Ignacem nie było żartów.

Ciskał nożem jak z procy, a nie chybiał.

— Czyś ty zwarzował? — odkrzyknął z za progu. Schowaj majchrę to ci wszystko po porządku opowiem... Gdyby nie ja — ty byś tak teraz leżał!

Ignac, jakby nagle ośniony — zrozumiał.

Schował wolno nóż do kieszeni i usiadł znów.

— Gadał — warknął.

— A sznapsa mogę się teraz napić? — spytał Walerek ostrożnie zbliżając się do tojącej obok zwłok butelki.

— Pij...

O kant stołika pod ścianą Walerek odbił szyjkę butelki i przytknął ją do usta.

Wypił porządny haust i śmiejąc teraz poszedł do Ignaca.

— Na... Napij się i ty, to ci dobrze zrobi...

Usiadłszy potem obok zaczął opowiadać:

— Więc widzisz bracie, to było tak... Ja Barszcza zrobiłem... Bo to było — albo jego albo twoje... Ale ty nic nie wiesz, więc ci muszę po porządku opowiedzieć...

— Barszcz miał cię zrobić z rozkazania „Tredowatego“...

— Ty sam wiesz za co, więc ci opowiadał mi bede. Z „hintem“ byłeś u Joska... Z tym komisarzem Fryga. Wypałaś... A ty wiesz że z „Tredowatym“ długiego gadania nie ma. Dowiedział się i — słus. Amen na ciebie... Po prawdzie mówiąc, to Barszcz nawet nie chciał wiesz, ale zaszedł do Joska i widać ten mu wszystko wydał. Jedynym słowem pytał się „Tredowaty“ — kto chce na ochłotnika ciebie zrobić. Ja nawet chciałem się wyrwać, żeby cię ratować, ale Barszcz był pierwszy. Myślałem, że on tak jak i ja, tylko dla puchu wyrwał się do krzywdy, ci nie robi tylko ostrzeże, ty zwiesz się gdzieś, a on do „Tredowatego“ wróci i powie że cię nie znalazł.

— A tymczasem — widzisz jaki on przyjaciel... Wskazał ręką na leżącego.

— Ja na wszelki wypadek za nim poszedłem...

— Już jak on za tobą szedł ogrodem to widziałem że się do kieszeni maca. Myślałem, że nie zdaże...

— Ale jemu widać serca zabrakło, to się jeszcze wstrzymał...

— Ja tu widzisz stałem za temi drzwiami i słuchałem wszystkiego coście mówili...

— Zaraz sobie pomyślałem — głupi Ignac, że tyle gada i wszystko przyznaje...

Z Barszczem tak nie można. On wszystkiego wysłucha, jak przyjaciel. Nawet się użali... A swoje potem zrobi...

— To jak ty wyszedłeś po ten koniak — ja się wychylałem patrząc co teraz będzie...

— A Barszcz wstaje... do tamtych drzwi podchodzi i — za portjere.

— To ty taki, bratku, myślę sobie... Ignaca jak wróci pchniesz ani się spodziewe...

— Więc ja już widzę, że czasu wiele niema żeby się namyślać. To przedko wysoczyłem z majchrę... On do mnie... Ale nie zdażył...

— Ot i po krzyku...

— Tfu, taki on psubrat...

Ignac słuchał wszystkiego z zainteresowaniem.

Rozumiał, że Walerek nie kłamie.

Z nim też nie jedno przeszedł w życiu i dawno „sztabe“ zawarli.

— Porządny z ciebie chłop — orzekł krótko.

Sięgnął po flaszkę. Pociągnął z niej, potem podał Walerkowi.

W milczeniu wypili na potwierdzenie przyjaźni.

— No a teraz bracie my oba — „kaput“, ozwał się Walerek obtarłszy usta rękawem. — Trzeba jakoś z Warsiawy wydrążyć, bo „Tredowaty“ swego nie daruje.

— Nie bój się... Ja na niego mam radę... Raz go wsypałem, to i drugi raz wsypię... Fryga na niego jest... Ja mu pokażę, jak się dostać do meliny „Tredowatego“.

— Głupis — przerwał krótko Walerek. Ten twój Fryga już dawno pod „piatym schodkiem“...

— Nie może być? — zachnął się Ignac.

— Może, bo jest... Wszystkiemu ci po porządku opowiedział, ale stad bracie trzeba zaraz wywiać. Chodźmy.

Wstali.

Ignac przechodząc kopnął bezwładne ciało Barszcza.

Przeszli tyłami ogrodu i przeskoczyli parkan.

W sama porę opuszczali dom, w którym tyle rzeczy się działo...

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„Kocham go dlatego, że taki brzydki“

„Długo się wahałam, nim się zdecydowałam napisać do Pana. — Konieczność mnie zmusiła, — nie mam komu się poskarżyć, błagam, przeczytaj Przemily Panie — i daj odpowiedź.“

Poznałam pewnego wojskowego, bardzo brzydkiego, lecz za to charakter jego idealny, choć mi nie mógł nigdy „kocham“ — jednak instynkt kobiecy dał mi wyznać, że jest dla niego wszystkim.

I gdy poprosił mnie o rękę — nie zawałam się ani na chwilę. — Zgodziłam się zostać jego żoną. Powiedział mi, że wychodzi za małą za wojskowego. — Nie, za nic ci nie pozwolę! — odpowiedziała mi. „A no zobaczymy“ — rzekłam jej tylko to.

Na drugi dzień powiedziałam swemu narzeczonemu o wyniku rozmowy. Narzeczony mój rzekł mi: — „Nie martw się Inko za dwa

tygodnie będę w cywilu“. I rzeczywiście — jest już zemerytowany, ponieważ ma za sobą 22 lata służby wojskowej. Emerytura jego wynosi 183 zł., prócz tego dostaje pensję, a więc był mam zapewniony. Nie rozumiem czemu rodzice nie pozwalają mi wyjść za niego? Otóż, o naiwności i niewyrozumiałości ludzka! — Wyobraź sobie, kochany Panie Redaktorze, że dlatego nie chce, bo powiada: „Ty Ino jesteś ładna — karierę moją zesz zrobić, a On jest o 13 lat starszy i bardzo brzydki — po moim trupie dojdiesz do ołtarza“.

Więc co czynić? Czy wyjąć wbrew woli rodziców? Jestem pełnoletnia, ślub dostanę. Marianowi

przysięgam na miłość Chrystusa, że wyjde tylko za niego.

Jestem bardzo nieszczęśliwa, gło wa mi pęka, — czemż rodzice nie potrzebnie wtrącają się w takie rzeczy! Rozumiem, żeby był człowiekiem niegodnym zaufania — lecz on, mój narzeczony, to człowiek godny najwyższego szacunku — i dlatego, że tak bardzo brzydki — kocham go.

Narzeczony nazaczył ślub nasz na wrzesień — i ma się odbyć w tej dacie mimo sprzeciwu rodziców.

Lecz rodzice moi są nieobliczalni, nie bardzo zastanawiają się, co czynią, a ja, niestety, jestem słabej woli — i wszelkich walk boję się.

A tu czeka walka bardzo ciężka. Błagam więc o odpowiedź natychmiast. Czekam jak zbawienia, a czasie mi bardzo zależy. Muszę złożyć swoje dokumenty władzom wojskowym, a wrzesień tak blisko. Od odpowiedzi Pana dużo, b. dużo zależy.

Inka“.

— Pani Ineczko, jeśli tylko to rodzice Pani mają przeciwko Jej narzeczonemu, że jego powierzchowność nie odpowiada ich pojęciom o urodzie męskiej, nie należy się tem przejmować. Daję uparcie do swego celu, a po zapowiedziach rodziców z pewnością pogodzą się z losem.

Oczywiście musi Pani przed ostateczną decyzją przegzaminować swoje serduszko i zapytać go, czy kocha Pani pana Mariana naprawdę. Czy to wszystko nie jest karysem, na złość mamusi.

Jeśli pewni jesteście siebie — zamknijcie oczyma do ołtarza. Ale, jak tam z posadą... bo za 183 złote ciężko się utrzymać. Ślub w każdym razie po rozpoczęciu urzędowania przez pana małżonka.

CIERNIOWA DROGA człowieka.

który wynalazł musztardniczkę. W wielkim memoriale opisał swoje kłopoty p. Leon Santa, wynalazca higienicznej musztardniczki.

„Musztardniczkę zgłosiłem w urzędzie patentowym, poczem jako członek Ligi Popierania Twórczości wynalazczej, przedstawiłem liście swój pomysł z prośbą o zbadanie jego wartości praktycznej.“

Komisja techniczna zakwalifikowała wynalazek do poparcia i rozpowszechnienia.

Ale na tem, jak pisze wynalazca się skończyło. Potem nastąpił już tylko piękne słówka i obietnice „Miliony musztardniczek higienicznych, które oczami duszy widział już wynalazca na wszystkich stołach restauracyjnych, pozostały w świecie autorskiej fantazji.“

Na dobitkę urząd patentowy odmówił mu udzielenia patentu pod pozorem, że jego musztardniczka jest bardzo podobna do szeregu innych już opatentowanych wzorów.

To samo mniej więcej było z drugim wynalazkiem p. L. S., mianowicie z „elektryczną wędką“ opatrzoną przyrządem sygnalizacyjnym.

„I pocóż istnieje Liga i jej szumne frazesy o popieraniu wynalazczości — kończy swój list rozgoryczony p. L. S.“

— Solidaryzując się z Panem ciekawie. Doniosłość Pańskich wynalazków nie została dostatecznie oceniona. Ale niech się Pan pocieszy, że taki jest los większości naszych pionierów na polu wynalazczości. Dopiero przypadek otwiera przed wynalazcami drogę do sławy i majątku. Chwilowo musi się Pan pocieszać, że zajął się nową erą dla „higienicznej musztardniczki“ i „elektrycznej wędki“. Sądzę, że duża pomoc do urzeczywistnienia Pańskich planów, mógłby Pan dać „związek wynalazców“ w Poznaniu, ul. Marcinkowskiego 7. Proszę tam napisać.

czytajcie tygodnik KINO ILUSTROWANY

Włosy stają z przerażenia, gdy się czyta jak policja katuje więźniów

Pewien dziennikarz nowojorski, nazwiskiem H. Lavine wydał książkę, która wywołała wielkie wzburzenie. Lavine opisuje w niej metody, jakimi posługuje się policja śledcza w Stanach Zjednoczonych, celem

wydobycia zeznań z osobników, podejrzanych o zbrodnie. Autor który udowadnia swe twierdzenia faktami i nazwiskami, utrzymuje, że dwie trzecie wypadków przyznania się do winy aresztowanych należy sprowadzić do

zęciania się policji nad swemi ofiarami. Podejrzanego o zbrodnię bywa bito tak długo, aż złoży żądane zeznanie, przyczem oprawcy wcale nie sa wybredni w wyborze narzędzia. Posługują się wszystkim, co im wpadnie w ręce, pierwszeństwo jednak w każdym razie ma

kije, palki i węże gumowe. Obowiązują tylko zasady, że uderzenia nie mogą pozostawiać ran, to bowiem mogłoby podczas rozprawy wprowadzić policję w kłopotliwe położenie. Zwłaszcza jeżeli chodzi o bandytów, którzy do puścili się zabójstwa policjanta, okrucieństwo władz śledczych nie zna miary. Lavine przytacza przykład pewnego Polaka, który wzięty na spytki pod zarzutem morderstwa,

bity był w ciągu kilku godzin i tylko dzięki swej wytrzymałości i silnej konstytucji, mógł wytrzymać katowanie. Wówczas jednak sprowadzono dentystę, który starym swidrem zaczął wiercić dziury w zdrowych zębach „pacjenta“.

Takie tortury nawet dla tego osiłka były zbyt bolesne i złamały jego opór.

W dwa lata można zdobyć fach w handlu

Każdy, kto ukończył 7 oddziałów szkoły powszechnej lub 3 kl. szkoły średniej, może

w dwa lata skończyć jedną z poniższych szkół handlowych:

Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 24. 2-kl. Koeduk. Miejska Szkoła Handlowa. Głódno, ul. Listowskiego. 2-kl. Koedukacyjna Szkoła Handlowa i. Markusa i T. Leinwandhandlery. Inowrocław, ul. Panny Marii 10. 2-kl. Miejska Szkoła Handlowa T-wa Samodzielnych Polaków Chrzęści, Kupców,

Kalisz, 2-kl. Szkoła Handlowa Miejska T-wa „Jabne“. Kraków, Rynek Główny 34. 2-kl. Szkoła Kupiecka Miejska T-wa Szkoły Kupieckiej.

Poznań, ul. Śniadeckich 54. 2-kl. Miejska Szkoła Handlowa z oddziałami męskimi i żeńskimi. Sandomierz, ul. Długosza 3. 2-kl. Koeduk. Szkoła Handlowa T. N. S. W. Tazów, ul. Południowa 6. 2-kl. Koeduk. Szkoła Handlowa Izby Przemysłowo-Handlowej. Zbąszczyń, Rynek. 2-kl. Koeduk. Szkoła Handlowa T-wa Przemysłowców.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Dług. foli 1411.8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.10. G. 15.25: „Tajemnicze podziemi warszawskich“ — wygłosi p. T. Kutz. G. 16: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.30: „Kacik artystyczny L.S.O.“ Aktualia oraz występ p. Ir. Gadejskiej. G. 16.50: Pogodankę literacką wyg. p. L. Roquigny. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: „O szacunku dla młodzieży“ — wyg. dr. J. Reiss. Godz. 18: Koncert orkiestry J. Rózewicza. G. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.15: Koncert symfoniczny z Doliną Szwajcarską. Wykonawcy: Orkiestra P. W. i B. Glnzburg (wielonoż). G. 22: P. T. Strzelecki wyg. felieton p. t. „Wśród marmurowych obronok Alhambry“. G. 22.30: Koncert w. wyk. Chóru Miejskiego kółka śpiewaczego m. st. W-wy. G. 23.15: Muzyka tańczona.

Strajk pracowników miejskich trwa

Elektrownia i wodociąg uruchomione przez wojsko

W związku z nieuruchomieniem elektrowni i wodociągu przez strajkujący personel miejski, wczoraj w godzinach rannych odbyła się konferencja w Starostwie z udziałem przedstawicieli władz wojskowych, na której zdecydowano uruchomić elektrownię i wodociąg przez elektryków i techników wojskowych.

O godz. 11 m. 10 opuśczone przez pracowników miejskich placówki objęło wojsko i już o godz. 11.45 specjaliści z 3 Dywizjonu Samochodowego, Baonu Telegraficznego i 76 pp. uruchomiły elektrownię, a o godz. 13.20 — wodociąg. Kompanja 76 p. dokonała tych obiektów wystawia postępowanie, zamykając dostęp dla strajkujących i osób postronnych.

Na elektrowni pozostali tylko palacze, którzy skłonni byli przy stać do pracy, jednak obawiali się teroru.

Po dłuższych rozmowach z ławnikiem Tartowskim i inż. Lewinem postanowili przystąpić do pracy, po uprzednim porozumieniu się z Związkiem.

O godz. 16.15 jeden z nich udał się do Związku w celu zasięgnięcia opinii władz związkowych, lecz nie konkretnie do wiedzy się nie mógł, bo panowie przywódcy, widząc przegrana, nie zdołali byli na żadną decyzję.

Z odpowiedzią — „róbcie, jak chcecie” — powrócił delegat palaczy i po krótkiej naradzie o godz. 17 przystąpili wspólnie do pracy (w liczbie 5 osób).

Wprawdzie domagali się oni od ławnika Tartowskiego zapewnienia w imieniu Magistratu, że nikt ze strajkujących nie będzie zwolniony, ale żądanie ich nie zostało uwzględnione. Ławnik Tartowski zobowiązał się tylko w imieniu własnym poczynić wszelkie starania, żeby strajkujący pracownicy, wprowadzeni w błąd przez swoich prowodyrów, nie ponieśli za ten dziki strajk dotkliwych konsekwencji.

Solidarność strajkowa pracowników technicznych Teatru Miejskiego

W dniu wczorajszym, w godzinach południowych strajkowali również pracownicy techniczni Teatru Miejskiego, popierając tem akcją pracowników elektrowni i wodociągu.

Gdy radni z frakcji PPS, zwrócili się do strajkujących o informacje co do powodów porzucenia pracy, otrzymali odpowiedź, że, nie mając do nich zaufania, nie porozumiewają się z nimi.

Zdecydowane stanowisko Magistratu

P. prezydent, poinformowawszy się dokładnie o przebiegu straj-

ku i przeprowadziwszy konferencję z przedstawicielami strajkujących, która nie dała żadnego definitywnego wyniku, zajął wobec „dzikiego” strajku zdecydowane stanowisko. — O ile do dnia dzisiejszego strajkujący nie powrócą na opuszczone stanowiska, uzna zawarte z nimi umowy za zerwane i zwolni wszystkich od pracy.

TRAGICZNE POKŁOSIE KATASTROFY pogotowia Ochotniczej Straży Pożarnej

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o strasznej katastrofie niżej podajemy listę rannych i dalsze szczegóły tragicznego wypadku.

Samochód był naładowany rekwizytami pożarniczymi na których siedziało 16 strażaków. Wszyscy za wyjątkiem cudownie ocalałego Kuraza Mojżesza i zabitego Kotoczyńskiego odnieśli lżejsze i cięższe rany.

Wstrząsu mózgu doznali: Maraż Mojżesz, Sieniecki Salomon i Chackiewicz Aron. Uszkodzeniu czaszki i ucha uległ Chalef Ajzyk, złamaniu obojczyka i nogi Lewin Bencjan, złamaniu nogi Kamieniecki Enach, pęknięciu kości lewego ramienia Epsztejn Paul, nauczyciel muzyki, złamaniu ręki i uszkodzeniu twarzy — Lewin Judel, tapicer, złamaniu podudzia Grac Mowsza, złamaniu ręki Kalecki Judel, rany twarzy i krocza Januszewski Mikołaj, ogólnie potłuczeni: Górnicki Samuel, Maraż Chaim, oraz No-

wicki Bolesław.

Jadący razem z szoferem, Stanistawem Owieczko, zastępca na celnika Straży Ochotniczej Ulas Józef, kolejarz i de'Gambo Stanistaw, monter, wyszli bez szwanku, dzięki temu, że siedzieli w budzie, która ochroniła ich od zgniecenia.

W chwili po wypadku nadjechał z Grodna autobus z pasażerami, jadącymi do Skidła. Zatrzymano go, pasażerowie rzucili się na ratunek rannym, których przewieziono tymże autem do Grodna.

Jednocześnie prawie nadjechało auto p. Eynarowicza, którym powracał z Łunni prezydent O'Brien de Lacy i zabrało również dwóch rannych.

Pozostałych rannych przywiózł powrotnie ten sam autobus.

Pierwszej pomocy rannym w Szpitalu Żydowskim udzielili przypadkowo znajdujący się tam dr. Joselewicz Borys, prowizor Elbaum i student Micelmacher.

Pogrzeb tragicznie zmarłego Kotoczyńskiego.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zabitego w katastrofie samochodu strażackiego fryzjera Kotoczyńskiego.

W pogrzebie wzięli udział wszyscy członkowie Straży Pożarnej, nie będący w danym dniu na służbie oraz przedstawiciele władz i Magistratu z p. prezydentem O'Brien de Lacy na czele.

Tragicznie zmarły Kotoczyński był długoletnim i zasłużonym czynnym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej, pełniąc jednocześnie funkcje felczera. O samarytańskim oddaniu i przy-

tomności umysłu zmarłego, świadczy fakt z przed kilku laty, gdy przy pożarze w Skidlu jeden z druhów został ciężko ranny ze złamaniem obojczyka tak poważnym, że z otwartej rany płuco wydostawało się na wierzch, Kotoczyński nałożył prowizoryczny opatrunek i jednocześnie uciskiem dłoni tamując krew przez cały czas drogi, dowiózł rannego do lekarza w Grodnie. Ucisk ten był zbawienny, uratował bowiem rannego od śmierci.

Czytajcie „GAZETĘ GRODZIENSKĄ”

Redukcja pociągów na linii Białystok — Grodno

Próbnie kursowanie jednego wagonu osobowego w pociągach pospieszno-towarowych

W związku z ogólną redukcją oszczędnościową pociągów osobowych №№ 731 i 732 kursujące w dni powszednie na odcinku Białystok — Grodno, wobec małej frekwencji podróźnych z dniem 15 lipca b.r. kursować nie będą.

Natomiast dla udogodnienia komunikacji lokalnej na odcinku Grodno — Białystok z dniem 15 lipca b. r. wprowadzone zostanie codzienne kursowanie tytułem próby jednego wagonu osobowego II III klasy dla przejazdu podróźnych w pociągach pospieszno-towarowych №№ 9762 i 9363 Odejdzie pociąg № 9363 z Białegostoku o godz. 9-tej przyjazd do Grodna godz. 11.38. Pociąg № 9762 odchodzić będzie z Grodna o godz. 16.50 i przychodzić będzie do Białegostoku o godz. 19.33.

Wymienione pociągi zatrzymać się będą na wszystkich stacjach odcinka Grodno — Białystok, oraz na przystankach Todorkowce i Czarny Blok.

Informator Kasy Chorych

Lekarze dzielnicowi.

Dr. Jurowski Konrad Bankowa 28, dla mieszkańców ulic — Ceglanej, Dzielnej, Głównej, Gran dzickiej, Jagiellońskiej, Kokozy, Kościelnej, Kresowej, Miokiewiczza, 3-go Maja, Orzeszkowej, Ogrodowej, Pięknej, Puszkiewskiej, Puszej, Piekarskiej, Północnej, Narutowicza, Rzeźnickiej, Placu Teatralnego, Rybackiej, Wyzwolenia do № 22, Stanisławowskiej i Słowińskijskiej.

Dr. Lejzer Buteński Lipowa 17, dla mieszkańców na przedmieściu zaniemeńskim.

Wrazie nagłych wypadków w dzień czy w nocy zwołać odpowiedniego lekarza dzielnicowego.

Nocne dyżury aptek

DZIŚ — apteka Ottowicza — ul. Dominikańska 7, tel. 85 — Stępniewskiego — Jerolimaska 4, tel. 312. — Trop-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

Widowiska

Kino Polonia — „Rapsodia miłości”

Kino Apollo — „Dr. Mabuze”

Prenumerata miesięcz. z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80.740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk, Kres.” Grodno, Dominik 21